№ 12. Kraków dnia 23. Marca 1862. Rok. III

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Pewnikiem jest, iż wszelka nauka prowadzić powinna do Boga jako do swego źródła i początku; gdyby zaś nie prowadziła, to ginęłaby w rozpadlinach ziemi a w piekłoby się przesączała. — Lecz z drugiéj strony nie jest wcale pewnikiem, aby nauki koniecznie odprowadzały od Boga, jak się to podoba twierdzić improwizowanym Jeremiaszom widzącym przepaście na równéj drodze, a przepowiadającym burze i rozbicie statków na płytkich naszych jeziorach i rzekach.— Filozofia, któréj nikłe wprawdzie nasiona sprowadziliśmy z zagranicy, jakoby na dorobek i przychowek, nigdy *u nas* nie zaprzeczała odwiecznemu źródłu mądrości. — Świadczą o tem wszystkie nasze rodzinne przysłowia, będące rzeczywiście formułami filozoficznemi, a zwykle na wierze i religijnych pojęciach osnutemi. — Co się zaś tycze innych nauk, to dzięki Bogu, nigdy one z łożyska wiary nie wystąpiły, i jako nam czystym wiedzy lub natchnień potokiem spłynęły z nieba, tak się znowu jakby ulotnione krople rosy ku górnym sklepieniom podnoszą.— Najlotniejsza z nich poezya, rzadko nawet u nas służyła ziemi, ale opiewała chwałę Bożą; a począwszy od kantyczek, które w miłości i prostocie ducha ale również i w podniosłości uczucia poczęte, wyszły z zakonów a rozplemiły się po całym kraju, przyjęły się we wszystkich sercach i wieki przetrwały; a kończąc na wiekopomnych dziełach niezrównanego Mickiewicza i Krasińskiego, zawsze poezya była u nas religijną a lutnia polska brzmiała hymnem Pańskim i dociągniętą była do wyższego nastroju.— Uprawiali ją też i nasi biskupi; a jeśli obok poważnych utworów pisali i *Monomachiją*, to zapewne dla tego, iż musieli znać lub przeczuwać karykaturalnych Jeremiaszów, obrzucających wszystko błotem, walczących z wiatrakami, widzących wojsko nieprzyjacielskie w stadzie owiec, oraz krzyczących na całe gardło, (aż do uszkodzenia tego szacownego organu) *„iż świat „się przewraca, morze niewiary zalewa ziemię, „nauki stanęły w buncie przeciwko odwieczn„néj mądrości, a kobiety chodzą nawet na „fizykę profesora Kuczyńskiego!“* O zgrozo! Chodzić na fizykę o tyle może nie dobrze, iż jest w Polsce *dictum: „Racya fizyka, nie ma Kaśka butów!!“* Chodzić mówię na fizykę, i to jeszcze w atłasowych sukniach?!! Nie! „świat „się przewraca, i wielkie ztąd klęski na glob „ziemski spadną“!... Te gwałtowne *dyatryby* przeciwko świeckiéj nauce, (będącéj u nas wprawdzie niedostateczną, ale poczciwą i niewinną) dowodzą negacyjnego zapału, ale nie owéj afirmacyjnéj miłości, która buduje, stawia, podnosi i ulepsza. — Obrzydliwą byłaby wprawdzie dla nas świecka nauka, gdyby się dała użyć za narzędzie walki przeciwko religii, ale również rażą nas wykrzykniki ludzi rozpaczających o religii,

z powodu, że świecka nauka rozwijając umysł i rozprzestrzeniając wiedzę, wyprzedza niekiedy wykształcenie religijne.— Nie dajcie się przeganiać i owszem idźcie skorym krokiem i naprzód mężowie wiary! Miejsce wasze wistociejest na przodzie, a zamiast cofać naukę, biegnijcie skorzéj niż ona; wskazujcie jéj drogę i bezpieczny kierunek. — Jeżeli wiara prostaczków jest wielką i zbawienną, to i wiara świętego Augustyna, a w ostatnich czasach Wissemana i Theinera nie jest do odrzucenia. — Oni się nauki nie bali, bo nad nią górowali duchem wiary! Onym nie zawadzała łojowa świeczka, która izbę pojedynczego mieszkańca rozwidnia, bo wiedzieli, iż ona zaćmić nie zdoła jarów niebieskiego słońca. Talent zaś negacyjny i tę w sobie ma złą stronę, iż wszystko burzy a nic nie buduje. — Do rozpaczy przyprowadza, a nadziei w sercach nie budzi. — Błotem umie obrzucić, ale oczyścić i obmyć nie potrafi; wodę czerpie z kałuży zepsutego świata, a nie ze źródła owéj bezwzględnéj prawdy, która świat cały opływa łożyskiem, jakie jéj miłość i życzliwość przygotowała.— Dla tego taki talent negacyjny, to jest jak fajerwerk, który młynkiem iskry miecie, i syczącą racą wzbija się pod chmury, ale nikomu ani przy nim widno ani ciepło! — Każdy powie, że to *sztuka!!* podziwia, przyjrzy się dla ciekawości, a potém przeziębnięty, obwija się w płaszcz i wraca do domu, zagrzać się przy domowym piecyku! Mówi wprawdzie psalmista: „Chwalcie Boga „na cymbałach głośnych i cymbałach krzy„kliwych,“ ale czyliż radzi chwalić Boga na harfie niedostrojonéj do tonu miłości?... i czyli przypuszcza aby w negacyjnym rozbrzęku tonów była chwała Pańska?... Tego nie czytamy, i nikt tego ani w piśmie ani w tradycyach kościoła nie znajdzie. Talent negacyjny ma też i tę złą stronę, iż mu się zdaje, że on w pszenicy kąkol plewie, kiedy razem z odrostami kąkolu i zboże wyrywa, a gołą i nagą pozostawia ziemię. — Może lepiejby pozostawić jedno i drugie do czasu żniwa, a wziąść bogaty zbiór na wiejnik i odczyścić go, jak w niepłodności absolutnéj ziemię opuszczać. —

Chybieni więc Jeremiasze źle się nam zasługują, a i niebu obfitego nie gotują plonu, gdy nam gaszą słabe iskierki żarzącéj się w kraju nauki, a wszystko piętnować chcą znakiem hańby i zepsucia. — Gdyby kto ich słowa wziął do serca, toby wpadł w rozpacz! Dzieci zaprzestałby do szkół posyłać, żonę ubrałby w zgrzebny worek, dziennikiby popalił; a kryjąc się przed morową świata zarazą, uciekłby w pustynię, i tam jeszcze walczyćby musiał z szatanem, który i w samotności człowiekowi nie daje pokoju, a często nawet łatwiéj go o ziemię powali, bo się z nim mocuje sam na sam, a sukursu przyjaźni ludzkiéj i dobréj rady się nie obawia. —

Nasze przekonania pod względem religijnym są znane.— Stoimy przy nich silnie, i ani sobie ich zaprzeczyć nikomu nie pozwolimy, ani nas dwóchstronne napaści z drogi wiary i miłości nie spędzą. — Ale źlebyśmy służyli najważniejszéj sprawie religijnéj, gdybyśmy wdziawszy na nos czarne lub zakopcone okulary, wszystko na ziemi naszéj czarno oceniali, i w braciach naszych widzieli murzynów (lub gorzéj jeszcze), a na laboratoryum fizyczne lub chemiczne z trwogą i nieznajomością patrząc, o czarnoksięztwo zakłady te pomawiali, albo je jako pracownią piekielną uważać chcieli. — My pragniemy, aby wiara świeciła naszéj ziemi jak słońce, a nauki jak gwiazdy, a wszystko aby wyznawało Boga stwórcę i zbawcę! — Gdy się zaś ziemi naszéj przyjrzymy, to ją widzimy odzianą w zieloną szatę, utkaną z trawki drobniutkiéj wznoszącéj pierwsze piórko ku słońcu Bożemu, i z dębów niebotycznych i z drzew rodzajnych i z trochy cierni i głogu; a na polach ze śliczném pszenicy i żyta, w których jest trochę péżu i kąkolu, ale wszystko razem i mimo uster-

ków obudza w nas nadzieję, oraz miłość i wdzięczność dla Pana Boga, i niczém się też tak gwałtownie nie gorszymy. Cieszymy się z nauki jaką pobiera młodzież nasza; kochamy naszą matkę uniwersytet Jagielloński, kochamy szkoły św. Jana Kantego, jako drogą spuściznę i zakład przyszłego światła. — Radzi zwiedzamy instytut techniczny, który nam pożytecznych gotuje ludzi. — Budujemy się postępem dzieci w szkołach normalnych i wzorowych, a pragnęlibyśmy iżby te zakłady, wiara ciepłem swojém zagrzała, upłodniła, podniosła i uszlachetniła, a nie zaś, iżby w poczciwéj oświacie wroga swojego widziała, a na zasłużonych mężów, których skon zawczesny opłakujemy, i których wieki opłakiwać będą, obrońcy wiary miotali potwarze!

Artykuł ten, (który właśnie gdy o nauce piszemy) świeże nam okoliczności nastręczyły, nie przerywa o ile mi się zdaje, wątka rozpoczętéj pracy. —

(D. c. n.)

SŁOWO

o sztucznéj ryb chodowli, spowodowane rozprawą w téj materyi na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego — odczytaną.

Zadanie sztucznéj ryb chodowli nie jest inne, jak tylko: przy pomocy pewnego przyrządu i starania sprawić, ażeby to, co siła *prokreacyjna* natury do życia wyprowadzi — mogło być i było zabezpieczone od szkodliwego działania siły destrukcyjnéj będącéj w przyrodzie. —

Wiadomo, że te obie siły, a sobie przeciwne, ważą się w naturze, walczą z sobą; ale gdzie destrukcyjny element przemaga, tam plemie (ród zwierzęcia) coraz więcéj rzadkiém będzie a niekiedy przepada. —

Owóż zauważają naturaliści, że w rybiém plemieniu ta walka tych dwóch elementów z sobą sprzecznych jest nader czynna; już dla tego, że tu z obojéj strony natura mnogie rozwija zasoby, a równie prokreacyjna *jak i destrukcyjna* siła jest wielką.— I tak, jeżeli weźmiemy gatunek rzecznéj ryby — *łososia* albo *pstrąga,* uczą nas naturaliści (a nauka którą nam dają, oparta spoczywa na mnogich obserwacyach i badaniach) owóż przedstawiają nam takie *fakta* i *data:*

Ryba *łosoś* a równie i *pstrąg* składają na raz 25,000 ikier *).

Zdawałoby się zatém, że natura ubezpieczyła dostatecznie to rybie plemie, i że innéj nie potrzebuje opieki — a najmniéj pomocy ludzkiej, oraz nauki i ręki! —

Tymczasem tak nie jest; elementa bowiem natury niszczącéj to plemie, podnoszące się stosunkowo do nader wysokiéj cyfry, zniżają pierwsze do małych. Idąc bowiem śladem za obserwacyą czynioną przez naturalistow, dowiadujemy się, że te wzwyż wspomnione rodzaje ryb, (jak i inne) wiedzione danym im instynktem, rado przebywają w głębinie, gdzie czują się więcéj zabezpieczone od obcéj napaści— mają pokój i swobodę. — Ale znowu dziwnym instynktem prowadzone, gdy tylko pora tarcia się zbliża, (tak *łosoś* jak *pstrąg*) biorą kierunek pod bieg płynącej rzeki, dążą i ciągną ku płytszéj wodzie, tak, że niemal aż do źródeł wody zbliżyć się pragną. —

Owóż ryba *ikrzak* wszedłszy już na płytsze, na mieliznie piaskowéj ogonem wyżłobia sobie dołek, a w nim składa ikrę. Za *ikrzakiem* płyną *mléczaki:* z tych najmocniejszy, a zatém najprędszy żeglarz, ściga *ikrzaka,* a na złożoną ikrę deponuje *mlécz.* Zarodek przyszłego narybku tu złożony, już w czasie składania *ikry* i *mléczu* traci pewną część swojego zasobu.— Jedna część *zamléczonéj ikry* bywa wtenczas także niszczoną przez inne *mléczaki,* (wedle obserwacyi w téj mierze ściśle robionéj) z któréj wyrachowano, *że tu kapitał ikry* traci *jakie* 30 *procentu.* —

Ale ta deponowana ikra na mieliźnie, przez długi przeciąg czasu, *bo od* 3 *do* 6 *tygodni,* wystawioną jest na wiele przygód i niebezpieczeństwa; wydarzona bowiem w tym czasie powódź unosi

---

*) Szczupak składa ikry 100,000 oczek — karp większą jeszcze mnogość. —

niekiedy całe ikry gniazdo, które roztłukuje się po kamieniach, a w części dybią na nie różne wodne zwierzątka, ikro-żércze raki, a wreszcie węgórz *(lota vulgaris)* najszkodliwszy nieprzyjaciel *zamléczonéj ikry*. Nie uwalnia się ikra od przygody, skoro do pełniejszego rozwija się życia: tu albowiem, już samym ruchem wabi inną a większą rybę, któréj za pokarm służy.— Twierdzą naturaliści, że w tych dwóch peryodach życia, zapłodek rybi przepada w wielkiéj części; liczą stratę ikry *na* 40 *do* 50 *procentu*. — Jeżeli i to zważymy, że połów *łososia* i *pstrąga* odbywa się wyłącznie w czasie tarcia się ryby, (wtenczas albowiem jako w płytszéj wodzie, rybak i dojźrzéć i pochwycić zdoła) okazuje się z tego, że te ryb rodzaje, wystawione na tyle przygód w peryodzie przeznaczonym na ich rozmnożenie, (równie u nas, jak wszędzie) należąc do ryb szlachetnego rodzaju, z drugiéj strony należą do kategoryi rybiego plemienia, które z trudnością wielką się rozmnaża, i dla tego wysoką ma wartość i cenę. —

Te obserwacye robione nad rybami rzecznemi, sprawiły: że już *przed* 100 *laty* niejaki *Jacobi* z *Lippe Dotmold* powziął pierwszy myśl sztucznego ryb rozmnażania, którato myśl jednak nie została uwzględnioną. *W roku* 1850 *dopiero rząd* francuzki dał inicyatywę téj nowéj industryi i założył pierwszą sztuczną ryb chodowlę w *Hüningen w Alzacyi*. Za przykładem Francyi poszły inne kraje. W Austryi podobny zakład stanął pod Salzburgiem. — Mogę zacytować podobne zakłady zaprowadzone i dotąd nie zaniechane w dobrach *X. Trautmansdorf, hr. Brenera, barona Wassington*, są i inne!

U nas pierwszy może tego rodzaju zakład stanął w Pisarach, wsi należącéj do hrabstwa Tenczyńskiego, staraniem i nakładem Wgo Dra *Radziwońskiego*, który jednak (jakeśmy to usłyszeli na ostatniém posiedzeniu Towarzystwa rolniczego, ze sprawozdania szanownego zakładcy) nie odpowiada celowi; owszem zawiódł wszelkie nadzieje.

Tak wymowne a przekonywujące świadectwo samego zakładcy, może i powinno skłonić nas do zaniechania téj myśli i chęci robienia dalszych prób sztucznéj ryb chodowli w naszym kraju, i nie jest téż wcale moim zamiarem stawać w wyraźnéj opozycyi naprzeciw wyrzeczonemu zdaniu sędziego kompetentnego w téj sprawie: wszelako do dodania kilku jeszcze słówek skłaniają mnie następne uwagi.

Nie wiadomo mi, jak dalece w zakładzie w *Hüningen w Alzacyi* spodziewane nie dopisały rezultata? to tylko nadmienię, że we *Francyi* (dzisiaj jeszcze) zowią tę metodę sztucznego ryb mnożenia *une industrie interessante*, w Niemczech podnoszą tę industryę, zowiąc ją *neue national-ökonomische Frage*. Równie we *Francyi* jak w *Niemczech* ta gałęź industryi ma już swoją *literaturę*, wiele broszur, traktatów i książek, które tę sprawę podnoszą, a i wyliczają korzystne rezultata téj interesującéj industryi, kiedy tu niekoniecznie o to tylko chodzi, ażeby wyprowadzić na sztucznéj drodze ród ryb, na swój *wyłączny pożytek*, ale zaprowadzenie takowe sztucznego ryb mnożenia bywa często tém tylko, czém są starania myśliwych o rozmnożenie zwierzyny w lasach, a kuropatw w polu. Jak tu opieka człowieka ma na celu utrzymanie zwierza, albo ptaka; tak tam zakład sztucznéj ryb chodowli, ma na celu zarybienie rzeki, wzbogacenie jéj rybą będącą dosyć wysokiéj ceny; a zatem produktu pożytecznego. W takiém zaś przypuszczeniu i w takiém razie, chociaż zakładca nie odnosi sam korzyści za starania, pracę i koszta, wynagrodzenia nie odbiera, to podejmuje zawsze pracę dla kraju pożyteczną, a pożyteczną bezwątpienia, bo coraz więcéj ustala się to przekonanie, że równie *łosoś* jak *pstrąg* staje się w naszych rzekach coraz rzadszym. —

Żegluga statkow parowych przyczynia się niepomału w innych krajach do tego, że i rzeki coraz uboższe są w ryby. — U nas bezwzględne chwytanie ryby i exploatowanie jéj ciągłe, do tegoż doprowadza rezultatu. — Zażądanie atoli, ażeby kto podejmował i pracę i koszta dla niepewnego może rezultatu, a nigdy na swoją korzyść, byłoby niewczesne; i gdyby nie ta uwaga: *raz*, że urządzenie takiego zakładu *sztucznéj ryb chodowli*, nie jest ani bardzo trudne, ani bardzo kosztowne, o czém łatwo się przekonać można, przeczytawszy które-bądź dziełko w tym przedmiocie; *powtóre:* że jeżeli który, to nasz kraj dziwnie się kwalifikuje i zachęcić może do zaingurowania téj industryi u nas, mamy albowiem w górzystéj stro-

nie naszego kraju wiele rzek, rzeczek i potoków zimnéj i twardéj wody, odpowiedniéj naturze pstrąga i łososia; która woda, gdy żywi rybę, wprowadzona w pewne sadzawki albo do przyrządu, dostarczy także żywności rybie w niéj chowanéj; daléj, ryba na miejscu złowiona posłuży na rozpłodek, i nie okazuje się zatém potrzeba sprowadzenia ryby z zagranicy; (co właściwie utrudnia manipulacyą i czyni ją kosztowną).

Kiedy powtórzę: że przy innych a więcéj przyjaznych warunkach, zakład sztucznéj ryb chodowli możeby szczęśliwe rezultata sprowadził, a nie te, które okazały się w Pisarach; pragnąłbym, jeżeli mi wolno zakończyć me słówko tém mniemaniem: iż nieudanie się téj pierwszéj próby w Pisarach, niepowinnoby raz na zawsze położyć ostatecznego *Veto* każdemu, i zniechęcić do robienia nowych i więcéj prób; tym bardziéj, iż żyjemy w wieku inowacyi tylu i tylu przedsiębierstw, z których niektóre miały także i trudne początki i nie były wolne od przykrego zawodu i zażądały pewnego haraczu, zmarnotrawionych kosztów i pracy ludzkiéj, w końcu jednak u zamierzonéj stanęły mety i przekonały, że to nawet, co przed kilką laty zdawało się niemożebném, stało się dzisiaj korzystném i nabytém dla ludzkości dobrem. —

Adam Gorczyński.

O papierni w Mikołaju pod Wadowicami.

Jedną z najzyskowniejszych spekulacyi, byłaby papiernia założona w Mikołaju pod Wadowicami.— Znam ten zakład, byłem tam, widziałem i z podziwienia wyjść nie mogę, iż nikogo łakomstwo nie skusi (jeżeli już wyższy interes nie pobudza) do wejścia w układy z dzisiejszym właścicielem Wielm. Maciejem Fischerem, dla zużytecznienia przewybornéj wody i obszernych budynków tego upadłego zakładu.— Nie brak kapitałów, ale brak znajomości rzeczy i natura nasza leniwa wstrzymuje nas od przedsiębierstw, które odrzucając nam znaczne odsetki, przysparzałyby krajowi nieocenionych korzyści. — I tak, w Mikołaju pod Wadowicami jest tak wyborna do papierni woda, jakiéj w kraju naszym nie widziałem. — Cóż zaś nazywam wyborną wodą?... Oto *czystą,* w któréjby piasków ani glinianych namułów nie było, a przecież dość *miękką,* iżby amalgam cząstek włóknistych mógł się łatwiéj utworzyć, i w końcu *obfitą,* to jest, któraby koła cylindrów bezprzestannie i z pewną siłą poruszała. — Te trzy ważne przymioty posiada woda na Mikołaju, bo jest zawsze czystą i płynie przez grunt więcéj kamienisty jak piaskowy.— Jest miękką i obfitą.— Budynki obszerne ku założeniu fabryki istnieją, a wreszcie cegła, piasek, wapno i drzewo są na miejscu.— W bliskości są lasy Wgo Wojciecha Brandysa w Kalwaryi, które tramów na 24 cale □ dostarczą. — Przeto nic nie brakuje, prócz dobréj woli, pojęcia własnego i krajowego dobra, i kapitałów, któreby do 25/00 przyniosły.—

Podczas pobytu mojego we Francyi, zwiedzałem z umysłu najsławniejszą papiernią w *Angoulême,* papiernią mówię, która na całą niemal Europę dostarcza zbytkowych papierów, a razem wyrabia ów papier *bez końca,* na którym drukują się owe przecudne paryzkie obicia pokojowe. — Otóż sumiennie zaręczam, iż tamta papiernia nie ma lepszéj ani obfitszéj wody od téj, którą mamy w Mikołaju. Milionowe i bimilionowe sumy przyniosła już papiernia w Angolême, tak rządowi, krajowi, jak i przedsiębiercom; a u nas w Mikołaju woda takaż sama nikomu ani grosza nie przynosi, bo jéj nikt zużytecznić nie umié i nie chce. — Po listach indemnizacyjnych i pożyczce skarbowéj przyszliśmy do *szczytu przemysłu finansowego!!!* że kupować chcemy akcye kolei Galicyjskiéj. Jestto *summum* naszéj przemysłowéj odwagi; i kto ma w biurku akcye kolei, to już myśli, że się zagalopował w postępie!! Daj go katu!! Miéć siedm od sta i w domu siedzieć, to nie małe szczęście!! — Otóż siedziałby i tak w domu na akcyach papierni w Mikołaju, a miałby od 20 do 25 od sta. — Trzeba być nieprzyjacielem własnego dobra, aby taką sposobność przysporzenia majątku opuszczać i założywszy ręce patrzyć, jak na Mikołaju woda bez korzyści płynie sobie do morza, szepcąc brzegom kamienistym niestworzone ale słuszne rzeczy o lenistwie krajowców i braku przedsiębierczego ducha. — Jadą

nasze *galgany* *) do Wiednia, Pragi, Szląska i do Dürn w Niemczech, aby je tam na coś użytecznego przerobiono, i potém za nie w czwórnasób płacimy, kiedybyśmy im tu sami dali radę i w puch rozbić potrafili, byle w nas było nieco ducha przedsiębierczego. —

Wieleż w końcu potrzeba owych kapitałów, aby urządzić papiernią pierwszego rzędu w Mikołaju?... Oto raptem 100,000 reńskich! — Z tych właściciel dzisiejszy bierze na siebie w szacunku 20,000, a więc na cały zakład miałaby wspólka wyliczyć 80,000. — W sześć lat powróciłaby do kapitału, a póżniéj już wszystkie zyski szłyby na przyrobek. Ja sam płacę corocznie za papier zagraniczny na moje wydawnictwo od siedmiu do dziewięciu tysięcy reńskich.— Chętnie więc znaczny wziąłbym w tém udział. — Myślę, że drukarnia *Czasu* takżeby się stowarzyszyła; chodzi więc o resztę ochotników.— Aleź tu *szkopuł!* kto tę papiernią urządzi i kto jéj dopilnuje?... Tę rzecz bierze na siebie dom komisowy, sprowadzając papiernika z Angoulême, albo z Dürn, lub wreszcie z Pragi lub Szląska, i takiego mówię majstra, któregobyśmy stowarzyszyć mogli i wspólnym zyskiem zainteresowali. — Rzecz więc nie jest trudną, ani sobie samym trudności stawiać nie należy, ale sprawę tę potrzeba rozważyć, a potém otworzywszy biurko obrachować, wieleby na ten zakład poświęcić się dało? I tak *n. p.* włożyć w to przyszły posag dla córki *Marysi*, która ma dzisiaj lat ośm, a za lat dziesięć będzie miała swój posag w papierni podwojony.— Lub też wziąść to z przeznaczonéj części *dla Jasia* chodzącego do drugiéj dopiero klasy, i który ma czas oczekiwać na swój dział. — Gdy sobie to ziemianin lub kapitalista rozważy, światłych przyjaciół się zapyta, a nawet w dom gościnny do Szanownego Pana Macieja Fischera w Mikołaju zajedzie, to i na pewną sumę podpisze i do współki wejdzie, i zjadłszy obiad, wracać będzie uradowany, iż dzieciom, mądrym przemysłem majątku przyrabia. Czasem przejdzie go może ogrążka *„czyli tam lub czyli może idzie „pomyślnie to przedsiębierstwo"?* Ale niechaj tę pokusę precz od siebie odrzuci; gdyż corok około św. Jana wyliczą mu dywidendę, i będzie i sobie i nam wdzięcznym, żeśmy go do dobréj rzeczy namówili. A więc jeden krok daléj zróbmy, od *papierów* do *papierni*, a może sam Rząd będzie u nas kupował materyał na bilety kasowe, a bank na bankowe, które odbierając akcyonaryusz, cieszyć się będzie, iż papier z Mikołaja, mnoży skarby tego świata!! Co do mnie, jeśli się ten projekt powiedzie, napisać nie omieszkam na papierze z Mikołaja sutą pochwałę na cześć odwagi przemysłowéj spólników papierni, tak jak dzisiaj na zagranicznym niestety papierze, kreślę nieraz obraz finansowego naszego tchórzostwa! —

*) Materyał na papier.

Dom komisowy krakowski.

Tego roku dom nasz po rycersku z koniczyną się uwija. Kupców niema, a my i tak sprzedajemy, z różnem szczęściem i po różnych cenach, według zmienności cen targowych, ale wypchnęliśmy za granicę przeszło 500 korcy tego produktu, a jeszcze ze sto korcy mamy w komisie.— Tutejsi kupcy starozakonni przestali się już i gniewać, bo widzą że nam idzie, a powodzenie jest silniejsze od ludzkiéj zazdrości.— Lecz co zboże, to leży kamieniem! Nie opłaci się daleko wysyłać, bo transport i różne wydatki, przydatki i naddatki, jakie nam za granicą liczą, nie mogą się dzisiaj na taniém ziarnie opłacić.— A więc czekamy i nadzieje nasze nie upadły, lecz nas zwłoka dręczy, — a więcéj od nas dręczy producentów, którzy łakną pieniędzy! Cóż robić? Trzeba złe chwile przetrzymać, a przecież lepszych się cen doczekać. — Młynarze i piekarze zaglądają do naszych składów jak wróble. — Weźmie próbkę, zaświergocze nizką cenę i uleci, i ani go złapać. Morawiacy napaśli się naszém zbożem i trawią, a Szlązacy taniéj u siebie kupują, jakby u nas nabyć mogli. — Nasiona pastewne nie tylko odchodzą ale odpływają.— Mamy je z różnych pewnych źródeł, a nasionka ogrodowe i kwiaty (niektóre) sprowadziliśmy z Paryża, Wrocławia, Erfurtu i Prowancyi. Najlepiejby było, aby sprzedaż nasion raz sięześrodkowała, bo zawód ze złego ziarna jest wielki, a tylko ten może ręczyć za nasiona, który zna (jakby rodzonych braci) pro-

ducentów i hortikultorów. Za nasiona pana Wilmorin-Andrieux ręczymy i za nasiona pastewne, które mamy od dobrze nam znanych współobywateli. — Mamy trawę na piaski i wydmuchy z Paryża, i owies Angielski bez łupiny. Miodunki mamy 180 korcy do sprzedania, i odstępujemy je o 10 do 15 procent taniéj jak gdziekolwiekbądź i od kogobądź nabyć téj trawki można. —

Targ Krakowski.

Pszenica	za korzec	9. — 11.
Żyto	„	6. — 7. 15.
Jęczmień	„	5. — 6. 15.
Owies	„	2. 50. — 3. 25.
Groch	„	5. — 7. 50.
Wyka	„	5. — 6.
Koniczyna	„	34. — 38. — 40.
Koniczyna biała		40. — 52.

Ceny zboża na targu Wrocławskim.

z dnia 21. *Marca* 1862.

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 2 c.

Pszenica biała za korzec od 10 złr. 92 c., do 11 złr. 48 c. i do 12 złr. 4 c.

Pszenica żółta za korzec od 10 złr. 78 c., do 11 złr. 48 c.

Żyto za korzec od 7 złr. 84 c., do 8 złr. 12 c., i do 8 złr. 26 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 złr. 20 c., do 5 złr. 50 c.

Jęczmień żółty za korzec od 4 złr. 60 c., do 5 złr.

Owies za korzec od 3 złr. 20., do 3 złr. 50 c., i do 3 złr. 75 c.

Groch (do gotowania) od 6 złr. 93. c., do 7. 60.

Groch (pastewny) od 6 złr., do 6 złr. 40 c.

Wyka za korzec od 6 złr. 13 c , do 6 złr. 40 c.

Wyka (galicyjska) za korzec od 5 złr. 73 c., do 6 złr.

Rzepak zimowy za korzec od 13 złr. 85 c., do 14 złr., i do 15 złr.

Rzepik ozimy za korzec od 11 złr. 73. c., do 13 złr. 44 c., i do 13 złr. 85 c.

Olej za 100 ff. cłowych 25 złr. 25 c.

Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 27 c.

Cynk cetnar 11 złr. 11 c.

Siemie lniane za korzec od 11 złr. 11 c., do 12 złr. 79 c., i do 14 złr. 14 c.

Koniczyna czerwona za korzec od 36 złr. do 44 złr., i do 49 złr.

Koniczyna biała za korzec od 49 złr., do 60 złr. 60 c., i do 73 c.

Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa od 32 złr. 32 c. do 32 złr. 99 c.

W zeszłym tygodniu ruch na naszym targu był bardzo mało ożywionym i prawie ceny wszystkich gatunków zbóż znacznie spadły. Pszenica mianowicie nie znalazła kupca i ofiarowano kilka srebrników mniéj na korcu. Ceny żyta słabo się trzymały, tylko wyborowe gatunki z łatwością pozbywano. Co do jęczmienia obrót był znaczniejszy, ale go sprzedawano po dużo tańszych cenach. W handlu owsa panowała stagnacya. O groch nie bardzo się dopytywano, tylko piękne gatunki pozbywano z większą łatwością. — Ceny siemienia lnianego się ustaliły. Koniczynę czerwoną i biała tylko z trudnością można było sprzedać po niższych cenach; co do oleju nie zaszła w cenie żadna zmiana. Ceny okowity słabo się trzymały.

Berlin 18 Marca. Ceny żyta spadły: płacą za winspel (25 szefli około 11 korcy) na marzec $50^3/_8$ talarów; (101 złr. 75 c.) na wiosnę $49^3/_8$ talarów; (99 złr. 93 c.) na maj, czerwiec $49^3/_8$ talarów; (99 złr. 73 c) na czerwiec, lipiec tę samą cenę. Co do okowity, ceny się nie zmieniły. Ofiarują za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Tralesa; na marzec, kwiecień $17^3/_8$ talarów; (55 złr. 9 c.) na kwiecień, maj $17^1/_2$ talarów; (35 złr. 35 c na czerwiec, lipiec 18 talarów (36 złr. 36 c.)

Wiedeń 15 Marca. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 25,000 mierzyc. Pszenica spadła o 10 centów na mierzycy; za żyto, owies, kukurydzę ofiarowano 5 centow mniéj. O jęczmień więcéj się dopytywano i ofiarowano 5 centów więcéj. — Za rzepak ofiarowano $8^1/_4$ złr.; za rzepak z okolic Raabu płacono 7 złr. za mierzycę. — Cetnar oleju sprzedawano po $31^1/_2$ złr.— Co do okowity panowała stagnacya, za gradus ofiarowano 57 centów. — W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana. —

Wiedeń 17 Marca. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 576 sztuk bydła rogatego z Węgier, 1076 sztuk z Galicyi, 372 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2024 sztuk. Na potrzeb stolicy zakupiono 1442 sztuk, na prowincye 518 sztuk, każda sztuka ważyła w przecięciu od 410 do 700 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 115 złr. 50 cent. do 200 złr., a za cetnar mięsa od 28 złr. do 31 złr.

Londyn 15 Marca. W cenach zboża nie zaszła żadna zmiana. Ceny mąki spadły. Cukier i kawa trzymały się w cenie. Za olej siemienny płacono 36 szylingów. O ryż więcej się dopytywano. —

Gdańsk 17 Marca. Za pszenicę płacono stósownie do gatunku za winspel (25 szefli około 11 korcy) 80 do 90 talarów; za żyto od 49 do 52 talarów; groch 47 do 50 tal.; za mały jęczmień od 29 do 33 talarów; duży jęczmień od 31 do 35 talarów; owies od 25 do 30 talarów; okowitę za beczkę $16\frac{2}{3}$ talarów.

Tryest 10 Marca. W zeszłym tygodniu ceny cukru się ustaliły, ceny wyborowych gatunków nawet cokolwiek podskoczyły. Sprzedano ogółem holenderskiego cukru w proszku 2400 cetnarów, od $27\frac{1}{2}$ do 30 złr.; 1000 cetnarów po $27\frac{1}{2}$ złr.; 800 cetnarów francuskiej melisy w głowach po $29\frac{1}{2}$ do 30 złr. Przybyły transporta cukru z Aleksandryi w ilości 750 centnarów, i z Rotterdamu w ilości 1250 cetnarów. Co do okowity nie było żadnego ruchu i sprzedano kilka nieznacznych partyj po $20\frac{1}{2}$ złr. —

Saaz 10 Marca. Chmiel. Znaczne powodzie w naszych okolicach, uszkodziły plantacye chmielu, i właściciele byli przymuszeni wykopać i wyrzucić nie jedne szczepki nie zdatne do chowu. Straty się wcale nie dadzą obliczyć, a szczepy z tej przyczyny zdrożały, a przed połową kwietnia nie będzie ich można rozsyłać. Za 1000 sztuk najpiękniejszych szczepków (nie licząc w to opakowania n. p. beczułek, pak) płacą na miejscu 12 złr. za średnie gatunki 10 złr., za mieszane gatunki 9 złr.

Peszt 13 Marca. Na naszym placu panuje ogólna stagnacya w handlu zbożowym, gdyż zagraniczne sprawozdania brzmią bardzo niepomyślnie. Z trudnością można było znaleść kupca na pszenicę, a ceny się zniżyły. Co do oleju nie ma żadnego pokupu, okowitę tylko po zniżonych cenach można sprzedawać. — Płacą za mierzycę banackiej pszenicy od 5 do 5 złr. 50 c.; za żyto od 3 złr. 75 c., do 3 złr. 90 c.; za jęczmień od 2 złr. 60 c., do 2 złr. 90 c.; owies od 1 złr. 62 c., do 1 złr. 68 c.; kukurydza od 3 złr. 50 c., do 3 złr. 70 c.; za proso od 3 złr. 5 c., do 3 złr. 30 c.; fasole od 4 złr. 70 c., do 5 złr.; rzepak od 7 złr. 50 c., do 7 złr. 65 centów; okowita $58\frac{1}{2}$ centów.

Poznań 17 Marca. Co do żyta panowała stagnacya, ofiarowano za winspel (25 szefli około 11 korcy) na marzec, kwiecień $43\frac{1}{2}$ talarów; (87 złr. 87 c.) na maj, czerwiec $43\frac{1}{2}$ talarów, na wrzesień, październik 44 talarów. (88 złr. 88 c.) Ceny okowity spadły, sprzedano 9000 kwar. Płacono za beczkę zawierającą 100 kwart pruskich à 80% Trallesa, na kwiecień $15\frac{5}{12}$ talarów; (33 złr. 15 c.) na maj $16\frac{1}{2}$ talarów; (33 złr. 33 c.) na czerwiec $16\frac{5}{6}$ talarów; (34 złr. 2 c.) na lipiec $11\frac{1}{6}$ talarów; (34 złr. 67 c.) na sierpień $17\frac{1}{2}$ alarów (35 złr. 35 c.).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 22 Marca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . .	złp.	355	349
Ruble obrączkowe agio	,,	113	111
Talary pruskie za 150 zł. now. . .	,,	$74\frac{1}{4}$	$73\frac{1}{4}$
Srebro nowe	złr.	$135\frac{1}{2}$	$134\frac{3}{2}$
Półimperyały rossyjskie	,,	11 18	11 4
Napoleondory 20-fr.	,,	10 95	10 81
Dukaty holenderskie ważne	,,	6 40	6 32
Dukaty austryackie	,,	6 48	6 40
Listy zastawne galic. z kup. na mon kon.	,,	85 –	$84\frac{1}{3}$ —
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	$81\frac{1}{3}$ –	80 50
Obligacye indem. z kupon.	,,	$70\frac{5}{6}$ —	$71\frac{1}{6}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . .	,,	84 —	83 —
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę .	,,	$98\frac{1}{2}$	$196\frac{1}{2}$
Listy zastawne polskie z koponami .	,,	$102\frac{1}{6}$	$101\frac{1}{2}$

Redaktor odpowiedzialny, **Walery Wielogłowski.**

Drukiem **Karola Budweisera.**